

I JESZCZE parę słów o klasyce: Krystyna Skuszancka przedstawiła w Teatrze Małym swoją kolejną wersję „Burzy” Szekspira (w znakomitym przekładzie Zofii Siwickiej). Przyznam, że oglądałem to przedstawienie z dużym zainteresowaniem; toczy się wartko, jako że Skuszancka śmiało korzystała z reżyserskich nożyc (poczynając już od wycięcia całej pierwszej sceny, owej tytułowej burzy — rozegranej zresztą bardzo pięknie, pomysłowo, tyle że bez tekstu, który istotnie nie ma większego znaczenia), jest sensowne, logiczne, jedyne, co nieco mać odbiór, to stałe w tym teatrze niedostatki zespołu aktorskiego. Prospero — Krzysztofa Chamca (posiadającego tak świetne warunki do tej roli) i Miranda zawsze pełnej wdzięku Ewy Serwy, to jedyne nieco jaśniejsze punkty obsady, w której zdarzały się, niestety, również i punkty całkiem czarne. W trudnej, ale i efektownej do zagrania roli Ariela tym razem nie mógł nikt zabłysnąć, także i z winy reżysera; postać duszka powietrznego Skuszancka rozdzieliła bowiem na dwa wcielenia, co, oczywiście, znacznie osłabiło możliwość stworzenia ciekawszej kreacji aktorskiej.

Tak czy inaczej dobrze się stało, że mogliśmy przypomnieć sobie „Burzę”, która w Warszawie wystawiana bywa bardzo rzadko, a jej ostatnia warszawska inscenizacja (przed dziesięciu laty, w Teatrze Powszechnym) była, niestety, inscenizacyjną porażką. Z klasyki, chodzi się teraz w Warszawie także na „Pawła Pierwszego”, na scenie Ateum, ale my pójdziemy na ten spektakl dopiero w następnym „Kurierze”, do którego lektury już dzisiaj serdecznie Państwa zapraszam...

LUCJAN KYDRYŃSKI